

DANUTA KĘPA-FIGURA

Ideologizacja i „dezideologizacja” komunikacji medialnej

I. Metamorfozy pojęcia *ideologia*¹

Słowo *ideologia*, powstałe pod koniec XVIII w., miało nazywać nową, empiryczną naukę społeczną. W zamyśle Louisa Claude’a Destutta de Tracy, twórcy i propagatora tego pojęcia, *ideologia* jako nazwa dyscypliny naukowej (nauki o ideach i ich relacji z umysłem) miała być pozbawiona jakichkolwiek konotacji wartościujących. W praktyce jednak nacechowanie emocjonalne zyskała niemal natychmiast. Ideologia oświeceniowa chciała zastąpić teologię rozumem. Tym samym *ideologia* otarła się o sferę przekonań i postaw – i jako taka nie mogła uniknąć wprowadzenia w jej semantykę konotacji wartościujących.

Rozwój semantyczny słowa *ideologia* wiąże się oczywiście z historią jego użycia przez teoretyków tzw. marksizmu-leninizmu. Paradoksalnie Marks i Engels przez *ideologię* rozumieli filozofię niezdolną do zmiany rzeczywistości społecznej i wiązali z nią pojęcie *falsztywnej świadomości*. Z kolei Lenin, definiując socjalizm jako ‘ideologię walki klasowej’, zawęził *ideologię* do komunizmu i ponownie przypisał jej mające powszechnie obowiązywać pozytywne wartościowanie.

W XX wieku *ideologia* bywała utożsamiana z komunizmem bądź faszyzmem – tragiczne skutki wprowadzania ich w życie doprowadziły do ponownego przewarściowienia tego terminu, który zyskał skrajnie negatywne nacechowanie.

Ideologia w zasadzie nigdy nie była neutralna semantycznie. Etymologiczne związki tego słowa z nacechowanymi pozytywnie *idea* i *ideałem* do dzisiaj oczywiście mają pewne konsekwencje. Nie jest to jednak wspólnota aksjologiczna, która leżała u podstaw powstającego w 1796 r. słowa *ideologia*. Podczas gdy *idea* i *ideał* nadal są wartościowane pozytywnie, *ideologia* nie jest już dzisiaj postrzegana jako nauka o ideach i zyskała konotacje negatywne. Część wspólną semantyki tych słów budować należy wokół cech ‘subiektywizmu’ oraz ‘intensywności’. Sformułować można wielokrotnie werbalizowane spostrzeżenie, że pojęcie *ideologii* już na sa-

¹ Paragraf na podstawie: Minoque 1985, Tokarczyk 2000, Zięba 2004.

mym początku miało charakter ideologiczny, ponieważ opierało się na subiektywnym wyborze czynnika wyjaśniającego świat.

Wiek XX rzeczywiście był wiekiem dwóch ideologii – komunizmu i faszyzmu, a upadek systemów totalitarnych został uznany za upadek ideologii w ogóle. Zjawisko ideologii miało umrzeć wraz z nietolerancyjnymi, niedemokratycznymi społeczeństwami zamkniętymi. W społeczeństwie demokratycznym zaś na ideologie miało nie być miejsca. Czy jest tak w istocie?

Dominikanin o. Maciej Zięba (2004: 399–400) definiuje *ideologię* jako:

[...] zbiór historycznie, kulturowo i społecznie uwarunkowanych przekonań podzielanych przez członków danej grupy społecznej, oferujący im całościowy i uproszczony obraz świata, ułatwiający manipulowanie zbiorową świadomością. Odwołuje się on do religijnych lub mitycznych albo do empirycznych, racjonalnych i naukowych uzasadnień, a jego celem jest bądź podtrzymywanie społecznego *status quo*, bądź zanegowanie istniejącego ładu i zbudowanie nowego porządku wedle dyrektyw zawartych w danej ideologii.

W *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod red. B. Dunaja (2007) w rozwinięciu hasła *ideologia* czytamy, że jest to ‘zespół ściśle określonych założeń i poglądów politycznych, etycznych i filozoficznych, często bezdyskusyjnie przyjmowanych i wcielanych w życie przez określoną grupę ludzi’. Przykłady tak rozumianej *ideologii* można mnożyć, wymieniając ideologie społeczne, polityczne i religijne. Każdy czas niesie ze sobą problemy, które różne ideologie każą inaczej interpretować. Okazuje się, że zjawisko ideologii jest nadal aktualne. W społeczeństwach demokratycznych zauważyć można jednak zjawisko pluralizmu ideologicznego. Zjawisko, które najłatwiej pokazać na przykładzie komunikacji medialnej.

Zaangażowanie ideologiczne jest jednym z kryteriów porządkujących rynek mediów w społeczeństwach demokratycznych (w tym w Polsce). *Ideologizacja* – którą za tym samym słownikiem definiować można jako ‘czynienie z wybranej ideologii jedyne kryterium oceny i klasyfikowania wszystkich zjawisk; podporządkowywanie czegoś lub kogoś ideologii’ (Dunaj 2007) – odbywa się z udziałem mediów. Komunikacja medialna nie może być traktowana jako jednolity nurt komunikacji także ze względu na wpisaną w nią ideologizację. Temat ten zasługuje z pewnością na interdyscyplinarne opracowanie monograficzne.

Artykuł ten, nie mając charakteru monografii, nie pozwoli na wyciągnięcie ogólniejszych wniosków dotyczących charakteru czy poziomu ideologizacji poszczególnych mediów. Przeprowadzone analizy z założenia mają prezentować obraz ideologizacji nie w danym medium, lecz w danym tekście. Celem tego artykułu nie jest także ocena słuszności jakiegokolwiek ideologii – działanie takie miałyby charakter ideologiczny. Artykuł ten ma być próbą odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób czy w jakim celu zjawisko ideologii jest wykorzystywane we współczesnych mediach.

Oczywiście najbardziej wyrazistą intencją ideologizacji jest wpisana w nią impresywność. Analizowane w tym artykule przykłady pokazują, że można mówić o nakłanianiu do ideologii i nakłanianiu dzięki ideologii.

II. Ideologia w służbie mediów

1. Nakłanianie do akceptacji ideologii

Ideologią budzącą nadal silne emocje jest antysemityzm. Problem można obserwować na przykładzie *Sporu o Zofię Kossak* („Wysokie Obcasy”, 24.03.2007: 4) i pytania postawionego w artykule pt. *WszecPolak ukradł dekalog* autorstwa Aleksandry Klich: czy autorka *Krzyżowców* była antysemitką?

Pytanie to stało się impulsem do podjęcia dyskusji na łamach „Naszej Polski” (3.04.2007: 3) przez Pawła Siergiejczyka. W polemicznym artykule *Kłopot z pisarką* Siergiejczyk skłania współczesnego czytelnika do akceptacji antysemityzmu. Punktem wyjścia nie jest antysemityzm, lecz postawa i poglądy Zofii Kossak-Szczuckiej. Udowodnienie, że była ona antysemitką, ma być legitymizacją samego antysemityzmu, ponieważ człowiek szlachetny, który wiele potrafił poświęcić, by w czasie II wojny światowej ratować ludzi – w tym Żydów – był antysemitą:

[...] jej miejsca w literaturze podważyć się nie da, trudno też kwestionować jej zasługi dla ratowania Żydów w czasie wojny, bo docenił je nawet instytut Yad Vashem, a jej bliskim współpracownikiem był wówczas Władysław Bartoszewski. Z drugiej zaś [strony] – Zofia Kossak była ortodoksyjną katoliczką i gorliwą patriotką (o czym świadczy wspomniany „Dekalog...”), a przy tym osobą wyraźnie oddzielającą interesy polskie od żydowskich. [...] Najwyraźniej pani Klich nie mieści się w głowie, że można uważać Żydów za wrogów w wymiarze politycznym czy gospodarczym, a mimo to stać po ich stronie w obliczu zagłady. Że chrześcijaństwo nakazuje miłować nieprzyjaciół, ale nie twierdzi, że samo pojęcie nieprzyjaciela należy wyeliminować ze słownika.

Kolejnym, po powołaniu się na autorytet pisarki, zabiegiem retorycznym jest odwołanie się do analogii:

Żeby zrozumieć Zofię Kossak – jak i wielu innych wybitnych Polaków podzielających jej poglądy – trzeba sobie wyobrazić, że np. w dzisiejszej Polsce żyje nie kilkadziesiąt tysięcy, ale 3,5 miliona Wietnamczyków, którzy dominują w drobnym handlu. Czy wówczas publicyści „Gazety Wyborczej” piętnowałiby antywietnamizm z równą gorliwością co antysemityzm?

Analogia ta ma zobrazować, wyjaśnić i wzmocnić argument wprowadzony wcześniej:

Dlatego pani Klich bezsilnie poszukuje właściwej egzegezy wojennej postawy Zofii Kossak, posiłkując się znanymi jej autorytetami: Bartoszewskiego, Jana Błońskiego, Adama Michnika. Bezsilni – bo nie da się zrozumieć wielkiej pisarki bez zrozumienia czasów, w jakich żyła. Bez zrozumienia tego, że do 1939 r. ponad trzymilionowa społeczność żydowska była dla Polaków prawdziwym problemem – właśnie politycznym, gospodarczym i ideowym – ponieważ żyła w zamkniętych skupiskach, posługiwała się własnym językiem i miała własne zasady moralne, zwłaszcza w sferze gospodarki, której znaczne obszary opanowała.

Jednak choć Paweł Siergiejczyk odwołuje się do kontekstu historycznego, nie pisze o przeszłości. Jego celem nie jest wyjaśnienie, dlaczego w Polsce pojawił się antysemityzm. Z Aleksandrą Klich z „Wysokich Obcasów” łączy go ideologiczne za-

angażowanie, tzn. nienutralny stosunek do antysemityzmu – przy czym właściwie polemizuje z negatywnym wartościowaniem wpisany współcześnie w słowo *antysemityzm*. Przekonując do przyjęcia określonego punktu widzenia, autor sięga także po chwyt erystyczne, polegające na podważaniu makrointencji autorów „Gazety Wyborczej”: „A może chodzi o stosunek do Żydów i tylko do nich – ale w takim razie redakcja »Wyborczej« nie powinna się dziwić, że potocznie nazywa się ją *koszerną*”.

2. Nakłanianie dzięki ideologii

Odwołanie się do istniejącej między nadawcą a odbiorcą wspólnoty ideologicznej jest sposobem na realizację przez nadawcę różnych celów o charakterze perswazyjnym (zmiany stanu mentalnego lub podjęcia/zaniechania określonego działania).

Ideologia pełni tutaj funkcję perswazyjną ze względu na zachodzącą z jej udziałem manipulację. Podstawą perswazji są bowiem sądy wartościujące, czyli wypowiedzi na temat zasad ideologii, łączące informację z oceną, bądź presupozycje tkwiące u podstaw wypowiedzi.

Na początek niezbyt kontrowersyjne spotkanie z konserwatyzmem w dziele *Kultura „Naszego Dziennika”* (10.04.2007: 13), w artykule Piotra Jaroszyńskiego *Józef Conrad – szlacheckie korzenie*. Autor pisze o Józefie Konradzie Korzeniowskim:

Urodził się w rodzinie szlacheckiej jako polski szlachcic. To jest jego pochodzenie! Conrad jest pisarzem angielskim wywodzącym się z polskiej kresowej szlachty! [...] Dziś to powinno wreszcie obudzić wielkie zainteresowanie, a pozostaje ciągle nietknięte: przepiękny i głęboki blask polskiej kresowej kultury szlacheckiej, który w Conradzie znalazł swoje niezwykle ucieleśnienie. Trzeba o tym mówić nie po to, aby na siłę go polonizować czy myśleć kategoriami „zaściankowymi”, ale żeby odzyskać miejsce szlachectwa w dziejach państwa polskiego i polskiej kultury. To najpierw propaganda zaborcza, potem socjalizm i komunizm, a dziś polityczna poprawność krępująca nam usta. Nie umiemy normalnie mówić o naszej przeszłości, popadamy w fałszywe hołubienie ludu, który pod wieloma względami zasłużył na podziw, ale nie pod wszystkimi.

Jak pisze Jaroszyński, Conrad „wybił się na obczyźnie, zachowując zaszczepiony przez rodziców i przez stryja polski etos [...], najbardziej czuły na prawość postępowania”. Kluczem do twórczości Conrada „wykuwanym” przez jego „dumnych, wspaniałych, szlachetnych przodków” miała być „miara moralna”, polski etos.

Czynnikami objaśniającym (tu: postać Conrada) staje się ideologia konserwatyzmu, a dokładnie wpisane w nią idee dziedziczenia i ciągłości dziejów, religijnej etyki społecznej, hierarchiczności struktury społeczeństwa, którego poszczególni członkowie reprezentują nierówny poziom moralny i intelektualny (por. Wandowicz 1996: 201–225). Otrzymujemy zatem pełne zaangażowania spojrzenie na sylwetkę znanego pisarza przez pryzmat narodowo-konserwatywnej wizji świata. Ocena zasad współtworzących ideologię konserwatywną została przez Jaroszyńskiego podana wprost. Jak pokażą poniższe przykłady, „myślenie ideologiczne” może być jednak ukryte w sferze presupozycji.

We wspomnianym artykule Aleksandry Klich (*Wszecpolak ukradł dekalog*, „Wysokie Obcasy”, 24.03.2007) wpisana w presupozycje ideologia poprawności politycznej miała na przykład skłonić odbiorcę do podania w wątpliwość tezy o antysemityzmie Zofii Kossak-Szczuckiej. Sugerowana odpowiedź na pytanie o antysemityzm pisarki nie była prosta, ponieważ przesłanki przeprowadzanego wnioskowania wydawały się wzajemnie wykluczać, i to nie tylko w sferze wartościowania.

Po pierwsze, Zofia Kossak uważała, że Żydzi są dla Polaków zagrożeniem. Przekonanie to niejednokrotnie werbalizowała, np. w 1936 r. w „Prosto z mostu” napisała:

Żydzi są dla nas istotnym i strasznym niebezpieczeństwem rosnącym z każdym dniem. Obsiedli nas jak jemiola próchniejące drzewo. Młodzież polska wchodząca w życie znajduje się w położeniu bez wyjścia. Gdzie spojrzy, tam już zajął miejsce sprytniejszy, ruchliwszy, bezwzględniejszy Żyd.

(cyt. za: „Wysokie Obcasy”, 24.03.2007: 16)

Jak referuje artykuł, decydując o miejscu zakupu, pisarka wybierała sklep polski właśnie ze względu na jego polskość.

Po drugie (i są to niektóre argumenty wnuka pisarki, profesora Rosseta, przeciwko twierdzeniu o antysemityzmie babki), protestowała przeciwko zagładzie Żydów od początku jej przeprowadzania i, co więcej, była założycielką Żegoty – organizacji, która uratowała życie wielu Żydom. Po trzecie, w sferze presupozycji tekstu zawarte zostało założenie, że antysemityzm jest czymś złym.

W artykule Aleksandry Klich cytowane są wypowiedzi wielu ludzi, którzy potwierdzają bądź obalają tezę antysemityzmu Szczuckiej. Niezależnie jednak od oceny postawy pisarki, antysemityzm zostaje oceniony niemal jednoznacznie. Najbardziej niejednoznaczną opinią było stwierdzenie prof. Błońskiego: „Antysemityzm nie wykluczał współczucia”, kończące się konkluzją, że paradoks ten był „doświadczeniem polskiej społeczności, które kształtowało na dobre, ale częściej na złe” (tamże: 20).

Pamiętający pisarkę krewni i przyjaciele bronią jej przed zarzutem antysemityzmu: wnuk Szczuckiej, prof. Rosset, przypominając, że babka w czasie II wojny światowej ratowała Żydów; córka Anna – mówiąc: „Matka nigdy nie lubiła Żydów, ale ich szanowała. W domu nigdy nie mówiono źle o nich” (tamże: 16); a wnuczka Hanna, córka syna Witolda, formułując swe lęki i nadzieje: „Wiele razy zastanawiałam się nad tym. Na szczęście nie ma tam nawoływania do pogromów, więc chyba nie była antysemitką?”

Sposób myślenia broniących Zofii Szczuckiej przed przypisaniem jej antysemityzmu najlepiej pokazuje wypowiedź bliskiego współpracownika pisarki, Władysława Bartoszewskiego. Wyjaśnia on, dlaczego w słynnej ulotce napisanej przez Szczucką w sierpniu 1942 r., tuż po rozpoczęciu likwidacji warszawskiego getta, ulotce będącej protestem przeciwko zagładzie i apelem o zajęcie przez Polaków jednoznacznego stanowiska, znalazło się także oświadczenie, że „uczucia nasze względem Żydów nie uległy zmianie. Nie przestajemy ich uważać za politycznych, gospodarczych i ideowych wrogów Polski” (tamże: 19).

Jak pisze Aleksandra Klich:

Bartoszewski gwałtownie protestuje, gdy ktoś nazywa Kossak antysemitką. Tłumaczy, że przywołanie antysemitckiego stereotypu był to zamierzony chwyt. Kossak była przekonana, że jeśli chce, by ludzie ją zrozumieli, musi odwołać się do mentalności „rodem z Jedwabnego”. To miało umożliwić przeciętnemu odbiorcy zrozumienie tragedii Żydów.

(Tamże: 20)

Należy jednak oddzielić intencje, jakie miała pisarka, od intencji, jakie miała zdaniem innych ludzi (w tym zdaniem Władysława Bartoszewskiego).

Dlaczego bliscy pisarki nie chcą, aby uznawana była za antysemitkę? Ponieważ uważają ją za dobrego, szlachetnego człowieka, a antysemityzm jest zły. Wynika z tego, że jej wypowiedzi bądź działania, które wydają się antysemityczne, muszą mieć inne wytłumaczenie (lub też należy zmienić definicję *antysemityzmu* w taki sposób, by Zofia Kossak się w niej nie mieściła).

Wydaje się, że wpisując w sferę presupozycji założenie, że antysemityzm jest zły, tekst Aleksandry Klich realizuje postulat poprawności politycznej. Antysemityzm jest zły, bo złe są przejawy wszelkiej dyskryminacji, w tym dyskryminacji ze względu na pochodzenie czy narodowość. Co ciekawe, omawiany powyżej artykuł Pawła Siergiejczyka, polemizując z tekstem z „Wysokich Obcasów”, toczy boje między innymi właśnie na płaszczyźnie ideologicznej. Siergiejczyk broni antysemityzmu Szczuckiej, zarzucając „Wysokim Obcasom” feminizm, a Aleksandrze Klich poprawność polityczną. Uważa, że z zadania, jakie postawiła sobie autorka, czyli przeprowadzenia rozmowy „z żyjącymi świadkami jej [pisarki] życia, głównie córką”, wywiązała się źle – z powodu:

ideologicznej zaciekleści, z jaką napisała swój obszerny tekst. Najważniejsze są dla niej bowiem *poprawnościowe* deklaracje, które wydobywa od bliskich swojej bohaterki: o Radiu Maryja, o wszechpolakach.

(„Nasza Polska”, 3.04.2007: 3)

Stojąc na pozycji ideologii antysemitycznej, Siergiejczyk musi mieć do tak zwanej poprawności politycznej stosunek lekceważący.

W presupozycjach odnaleźć można także przekonania o charakterze homofobicznym. Rafał A. Ziemkiewicz w komentarzu pt. *Wirtualne męczeństwo* pisze:

zostawało najwyżej komuś dać w pysk, ale przy zboczonych upodobaniach owych panów mógłbym jeszcze któremuś sprawić przyjemność, a na to absolutnie nie miałem ochoty.

(„Rzeczpospolita”, 10.04.2007)

Dziennikarz łączy w tej wypowiedzi informację o odmienności seksualnych skłonności homoseksualistów należących do Stowarzyszenia Lambda z pejoratywną oceną tej odmienności. Oceny tej nie podaje wprost, ale wpisuje ją w presupozycje, używając wyrażenia „zboczone upodobania”. Homofobiczność tej wypowiedzi wynika także z jej ekspresywnego charakteru. Nadawca pisze „absolutnie nie miałem ochoty” – w domyśle: na jakikolwiek seksualny kontakt – choć w zamiarze nadawcy taka ewentualność związana byłaby z przemocą („zostawało [...] komuś

dać w pysk”), a przyjemność seksualna czerpana z takiego kontaktu wynika z niezależnych od orientacji seksualnej skłonności masochistycznych.

Czemu służy ujawnienie przez Ziemkiewicza homofobicznej postawy? Z pewnością jest to sposób odnalezienia podobnie myślących czytelników, sposób na budowanie wspólnoty. Jednak nie tylko. Odwołanie się do istniejącej między nadawcą a odbiorcą wspólnoty ideologicznej jest sposobem na realizację przez nadawcę także innego celu. Podstawowym celem perswazyjnym tego tekstu jest przekonanie czytelnika, by uwierzył, że homoseksualiści nie są w Polsce prześladowani. Paradoksalnie bowiem Rafał Ziemkiewicz zdradza swe homofobiczne przekonania w tekście, który przeczy istnieniu w Polsce dyskryminacji homoseksualistów, a raport Kampanii Przeciwko Homofobii dotyczący tej dyskryminacji ocenia jako nieudokumentowany i oparty na ogólnikach. W konsekwencji dyskryminację tę określa w tytule komentarza ironicznym wyrażeniem „wirtualne męczeństwo”. Jak do swej tezy przekonuje czytelników Ziemkiewicz? Wśród przesłanek, obok wątpliwości dotyczących rzetelności raportu, umieszcza ocenę przedstawicieli Stowarzyszenia Lambda, którzy – jak pisze – nie sprostowali i nie przeprosili go za przypisywanie mu niewypowiedzianych przez niego homofobicznych sformułowań. Wśród przesłanek umieszcza także założenie, że homoseksualizm jest zły.

Ostatni przykład będzie chyba najbardziej kontrowersyjny. W tygodniku „Nasza Polska” (3.04.2007) ukazał się komentarz pt. *Bronią swoich*, którego przedmiotem było głosowanie w sprawie uchylenia immunitetu posłance SLD Małgorzacie Ostrowskiej. Autor – podpisany inicjałami MZM – pośrednie akty mowy wprowadza jako akty bezpośrednie. Wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego i Zbigniewa Ziobry zapowiada czasownikami *stwierdził* (Kaczyński) i *mówił* (Ziobro), tym samym ukrytą dyrektywę Ziobry i ekspresywę Kaczyńskiego wprowadza jako asercje o wysokim stopniu pewności:

Natychmiast zareagował premier Jarosław Kaczyński. Jak stwierdził, immunitet Ostrowskiej nie został uchylony *mimo zupełnie ewidentnych dowodów popełnienia przestępstwa*. [...] *Oczywiście w sposób ostateczny musi rozstrzygnąć sąd, ale w tym wypadku akurat te dowody są bardzo mocne* [...].

Jeszcze przed głosowaniem minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro *mówił* na *ad hoc* zorganizowanej konferencji prasowej, o co naprawdę idzie gra: – *Jeżeli Sejm ten wniosek odrzuci, to podważy wiarygodność jednego z głównych świadków w aferze mafii paliwowej* – podkreślił przed salą sejmową [podkr. D.K.-F.].

Autor komentarza kształtuje w ten sposób przekonania czytelników poprzez wprowadzenie w sferę presupozycji założenia, że czynnikiem objaśniającym świat, orzekającym o niewinności bądź winie Ostrowskiej, jest podmiot wskazywany z imienia i nazwiska jako Jarosław Kaczyński czy Zbigniew Ziobro. Jest to założenie tyle idealistyczne, co manipulacyjne – wydaje się ono łatwe do wychwycenia przez przeciwników X-a (Jarosława Kaczyńskiego), jednak z pewnością nie zostanie zauważone i podane w wątpliwość przez jego zwolenników, co nie stanowi zapewne

efektu kultu jednostki, lecz formę pewnej „poprawności ideologicznej”. W konsekwencji można uznać, że presupozycje dotyczące autorytetu i mocy X-a mają służyć zaadresowaniu wypowiedzi, a dopiero potem przekonaniu istniejącej wspólnoty do określonego punktu widzenia:

To, co robi Platforma do spółki z SLD, nie wymaga komentarzy. Nie wymaga komentarzy postawa Samoobrony, która również lubi skręcać w lewo, szczególnie przy sprawach tzw. odpowiedzialności... Komentarza za to wymaga postępowanie PiS. Jest niedopuszczalne, by na głosowania – w szczególności tak istotne dla oczyszczenia państwa z afer – część reprezentantów tej partii nie przychodziła i spędzała przyjemnie czas gdzie indziej. Wypada mieć tylko nadzieję, że szef Klubu – Marek Kuchciński wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

* * *

Przedstawione analizy pokazały, że nadawcy medialni nie tylko promują różnego rodzaju ideologie, lecz także wykorzystują zjawisko ideologii, aby realizować intencje o charakterze perswazyjnym. Powołanie się na ideologię przypomina niewątpliwie o perswazyjności zjawiska ideologii w ogóle. Częstym zabiegiem nadawców medialnych jest praktyka wykorzystywania ideologii poprzez wpisywanie treści o charakterze ideologicznym w sferę presupozycji. Treści te odsyłać mogą do każdego typu ideologii – ideologii politycznych, społecznych czy religijnych. Ukrycie ich w sferze założeń jest wygodnym i skutecznym zabiegiem manipulacyjnym. Ideologia stanowi wtedy trudną do obalenia przesłankę dowodzonego twierdzenia.

Z niepodważalnością tej przesłanki wiąże się szczególnie przypadek pełnienia przez ideologizację funkcji perswazyjnej. Ideologizacja służy mianowicie adresowaniu wypowiedzi – nadawcy medialni mogą istnieć tylko wtedy, gdy odnajdą (czy stworzą) odpowiednio liczną grupę odbiorczą. Odwoływanie się do ideologii jest zatem także przejawem fatyczności przekazu medialnego. Fatyczność zaś jest szczególnego rodzaju nakłanianiem – nakłanianiem do podjęcia i utrzymania kontaktu.

Zaznaczyć należy, że obie przyczyny ideologizacji komunikacji medialnej są ze sobą ściśle związane, a cele realizowane dzięki odwołaniu się do określonej ideologii mogą być realizowane równolegle.

3. Media w służbie ideologii – dezideologizacja czy ideologizacja?

Problemem otwartym jest zjawisko dezideologizacji, jakie można zaobserwować we współczesnych mediach.

Przykładem zaangażowanego dążenia do dezideologizacji mediów jest komentarz Piotra Pacewicza – publicyisty „Gazety Wyborczej” – do cytowanego przeze mnie powyżej tekstu Rafała Ziemkiewicza (*Wirtualne męczeństwo*, „Rzeczpospolita”, 10.04.2007): „coście chłopaki redaktorzy zrobili z »Rzeczpospolitą«, że drukujecie coś takiego?”. Pacewicz oburza się mianowicie, że „wyprowadza Ziemkiewicz wniosek: pederasci dyskryminowani nie są, a ich *męczeństwo jest wirtualne* [...] jak

martyrologiczna legenda Simona Mola” – występuje zarówno przeciwko sposobowi dowodzenia, jaki pojawił się w artykule Ziemkiewicza, jak i przeciw tkwiącemu u jego podstaw homofobicznemu nastawieniu².

Przykłady takiej dezideologizacji, podobnie jak zaangażowanie mediów przeciwko antysemityzmowi – np. artykuł pt. *Wydać Żyda to nie zbrodnia* z podtytułem:

IPN odmówił śledztwa przeciw Janowi Kobyłańskiemu, b. konsulowi honorowemu RP w Urugwaju i wielkiemu przyjacielowi Radia Maryja. Był podejrzany o wydanie gestapo rodziny żydowskiej. IPN go nawet nie przesłuchał.

(„Gazeta Wyborcza”, 16.03.2007: 4)

– można jednak uznać za przejaw innego rodzaju ideologizacji, to znaczy przejaw poprawności politycznej, która zyskała sobie przeciwników i także jest piętnowana³.

Innym przejawem dezideologizacji jest manifestacyjne zerwanie ze stereotypami (matki, ojca, kobiety, mężczyzny, człowieka starego) i podkreślanie manipulacyjnego charakteru każdej ideologii. W takim przypadku miejsce ideologii zajmą miałyby wolność: niezależnie od tego, kim jesteśmy, jakiej jesteśmy płci, jakie role społeczne pełni, ile mamy lat, mamy prawo do bycia takimi, jakimi chcemy być. Powstaje jednak pytanie, czy nie jest to przejaw kolejnej poprawności. Przywołać tu można tezę Kena Minoque’a (1985) o zakładaniu przez każdą ideologię istnienia „zewnętrznego zła”. Tym złem może być np. kapitalizm, totalitaryzm, rasizm, antyfeminizm, poprawność polityczna, a więc inne ideologie. Nową poprawność można by nazwać poprawnością medialną początku XXI wieku. W jej ramach dobrze jest prezentować nie to, co „zazwyczaj”, lecz to, co „czasami”, a nawet „rzadko”. A może jest to przejaw mody na niezależne kobiety, delikatnych mężczyzn, żyjących pełnią życia 60-latków i realizujące się poza domem matki?

Literatura

- Dunaj, B. (2007): *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
 Minoque, K. (1985): *Alien Powers: The Pure Theory of Ideology*, London.
 Tokarczyk, R. (2000): *Współczesne doktryny polityczne*, Zakamycze.
 Wandowicz, K. (1996): *Liberalny konserwatyzm polityczny i jego wyznaczniki*, [w:] B. Pasierb (red.): *Współczesna polska myśl polityczna*, Wrocław.
 Zięba, M. (2004): *Ideologia*, [w:] B. Szlachta: *Słownik społeczny*, Kraków, s. 397–403.

² Homofobia jest zresztą na łamach „Gazety Wyborczej” piętnowana niejednokrotnie. W tytułach mamy zatem: *Homofobia Giertycha zniszczy szkoły* – z podtytułem „Rozpętanie nienawiści wobec uczennic i uczniów homoseksualnych jest haniebne. Doprowadzi do dręczenia dzieci przez inne dzieci” (16.03.2007: 22); *MEN: Takich zboczeń w szkole nie chcemy* – z podtytułem „Zakaz propagandy homoseksualnej w szkołach chce wprowadzić Ministerstwo Edukacji Narodowej. I karać za jego złamanie ograniczeniem wolności lub grzywną” (14.03.2007: 5).

³ Przykładem może być tekst Piotra Skórzyńskiego pt. *Refleksy* („Nasza Polska” nr 14, 3.04.2007: 4).